

# Andrzej Tymowski

---

## O Andrzeju Malewskim

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 28, 332-335

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ TYMOWSKI

## O ANDRZEJU MALEWSKIM \*

Organizator dzisiejszego zebrania, Zarząd Warszawskiego Oddziału PTS, kierował się przy wyborze tematu dzisiejszego posiedzenia „Koncepcje metodologiczne Andrzeja Malewskiego” dwoma założeniami. Z jednej strony pragnęliśmy uzmysłwić nam wszystkim, jak po latach jest jeszcze aktualny, żywy i cenny dorobek jednego z socjologów najmłodszego wówczas pokolenia, zmarłego przed dziesięciu laty Andrzeja Malewskiego. Z drugiej chcieliśmy złożyć hołd pamięci człowieka, którego ceniliśmy.

Dla większości z osób na tej sali Andrzej Malewski to głównie autor szeregu ważkich prac i przyczynków z dziedziny psychologii społecznej czy metodologii badań socjologicznych. Jeśli jednak chce się zrozumieć genezę tych prac jak i przede wszystkim jego postaw życiowych, trzeba się cofnąć do wspomnień o Andrzeju z czasów dawniejszych, kiedy jako piętnastoletni chłopiec, żołnierz Baonu „Parasol”, przechodził swą może najistotniejszą szkołę życia, walcząc na Woli, na gruzach Getta czy Starego Miasta o te wartości, które przyświecać mu miały już potem przez całe życie: wolność, równość i niepodległość.

Andrzej Malewski był żołnierzem „Parasola”. Tam nauczył się pewnych podstawowych praw współżycia społecznego, a więc przede wszystkim, że są wartości w życiu ważniejsze niż samo życie: odwaga osobista, zarówno w sensie żołnierskim, jak i cywilnym; wierność ludziom, z którymi się walczy o te same cele; oddanie się służbie dla prawd, jakie się wyznaje. A wiara w te ostatnie musiała być na tyle silna, aby uzasadniać wszelkie poświęcenia, a ponadto zaś na tyle wpojona i wyrozumowana krytycznie, aby nic już jej nie zachwiało.

---

\* W dniu 11 grudnia 1973 Zarząd Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego zorganizował zebranie w związku z 10 rocznicą śmierci Andrzeja Malewskiego. Wygłosił na nim odczyt profesor dr hab. Jerzy Topolski „Koncepcje metodologiczne Andrzeja Malewskiego”, po którym odbyła się dyskusja. Powyżej drukujemy zagajenie zebrania wygłoszone przez Przewodniczącego Oddziału, doc. dr hab. Andrzeja Tymowskiego. (Red.)

Walka zbrojna była nieocenioną szkołą w życiu Andrzeja, bo nauczyła go hierarchii wartości, podporządkowania swej osobowości celom społecznym, pracy w zespole. Żołnierz wie może najlepiej, jak powodzenie jego akcji osobistej jest uzależnione od współpracy innych, jak wszelka jego słabość, nawet chwilowa, może spowodować niepowodzenie grupy wykonującej zadanie. Nauczyła go, iż wytrwałość w realizacji celów jest podstawowym warunkiem ich osiągnięcia. „Młody człowieku! jeśli mówić Ci będą, że głową muru nie przebijesz, wiedz, że to nieprawda!” powtarzał czasami w młodości to hasło, stawiając przed sobą coraz nowe na pozór niewykonalne zadanie. I w tych ciężkich warunkach, które były udziałem większości naszego pokolenia w okresie powojennym, jakże wiele potrafił osiągnąć będąc zawsze w zgodzie z własnym sumieniem.

Andrzej był odważnym żołnierzem. W walkach powstania, w oddziale doborowym, jakim był „Parasol”, gdzie wyróżnić się spośród wielu dzielnych nie było łatwo, już na Starym Mieście został odznaczony Krzyżem Walecznych. Choć na ogół o tym nie wspominał, lecz pod koniec życia — po tylu różnorodnych sukcesach, jakich mu ono nie szczędziło — powiedział kiedyś: „wiesz, to jest jedno z najmilszych wspomnień, kiedy na Starówce Jeremi [Jerzy Zborowski] odczytał w rozkazie, iż otrzymałem KW”.

Jak w latach późniejszych realizował hasła i wartości młodości? Czy pozostał im wierny do końca? Odpowiedź jest jednoznaczna, udokumentowana całym życiem, całym dorobkiem.

Na plan pierwszy wysuwa się w nim systematyczne dążenie do stałego poszerzania swych horyzontów myślowych, systematycznego zdobywania wiedzy. Przytoczę tylko jeden znamieny przykład: jeszcze leżąc w szpitalu w bardzo ciężkich warunkach bytowych, gdzie przebywał pół roku po powstaniu lecząc ciężkie postrzałowe rany nóg otrzymane w czasie walk na Starówce, poświęcił wszystkie pieniądze, przekazane od Radosława na tzw. dożywianie, na zakup podręczników i opłatę za naukę na kompletach. A dostawał wówczas w szpitalu dwa posiłki dziennie naprawdę w homeopatycznych dozach, był stale głodny, preferował jednak stworzenie sobie możliwości uczenia się za wszelką cenę.

Dalszą poza wytrwałością cnotą główną Andrzeja była umiejętność krytycznego podejścia do każdej myśli, bez względu na to, kto tę myśl wypowiadał. Dotyczyło to także wszystkich spraw, z którymi się stykał, czy stanowiska, które miał zająć. W „Parasolu” w stosunku do uczestników projektowanej jak i zrealizowanej akcji stosowano zasadę analizy krytycznej. Nie szczędzono na tych odprawach nikogo i niczego. I to mu zostało na całe życie. Nie przyjmo-

wał, nie akceptował niczego bezkrytycznie, dążąc do prawdy bez względu na to, jaką cenę należałoby za nią zapłacić. Żądał poprawnego myślenia, którego zasady sprecyzował w swym, jakże świetnym, przeznaczonym pozornie tylko dla młodzieży szkolnej „ABC porządnego myślenia”. Domagał się samokrytyki od badacza, od intelektualisty, od działacza politycznego czy administracyjnego. Ale równocześnie pisał, iż „człowiek, który nauczy się potępiać z dnia na dzień swoje poglądy bez żadnych zadowalających go argumentów, to nie jest człowiek, na którego można stawiać w trudnej sytuacji”. Innymi słowy: należy zawsze walczyć o swoje poglądy, a zmieniać je tylko wtedy, jeśli są ku temu racjonalne przesłanki uzasadniające ich błędność, a nie korzyści osobiste wpływające z tej zmiany. Wierność słusznej idei i myśli — oto jego niezmiennie credo. Wciągało to go niekiedy w konflikty z innymi, bywał trudny do zaakceptowania, zrażał czasem innych do siebie. Obcy był mu kult autorytetów, chciał, by myśli przemawiały siłą zawartych w nich treści, a nie mocą wypowiadających je osób. Był krytyczny wobec innych, ale także i wobec siebie, do niektórych swych prac — nie dających już wyrazu jego zmienionym w tym czasie poglądom naukowym — odnosił się z niechęcią, nie lubił o nich wspominać. Pomimo tak wielu osiągnięć nie było mu z pewnością łatwo w życiu.

I na tym tle tych bardzo wysublimowanych kryteriów walki o prawdę tym bardziej uderza niezmiennosc jego poglądów społeczno-politycznych, niezmiennego wysuwania na plan pierwszy walki o wolność i równość.

Małowski w artykule *Socjalizm a sprawa wolności i równości* pisał w okresie października 1956 roku: „Umysły przebudziły się, jak dobrze jest żyć”. „Czy czujesz smak tych słów? Jest w nich wszystko!” — powtarzał wtedy za niewiele starszym, a równie młodo zmarłym pisarzu i stwierdził: „istota socjalizmu leży w stosunkach międzyludzkich. Upaństwowienie środków produkcji nie rozstrzyga wszystkiego, a pojęcie socjalizmu należy rozumieć w ten sposób, iż wyklucza ono policyjną tyranie”. A dalej podkreślał, że w ustroju socjalistycznym idzie o to, „żeby każdy członek społeczeństwa, zdolny czy niezdolny, zasłużony czy niezasłużony, miał realnie zagwarantowane pewne elementarne prawa człowieka, takie jak ludzkie zabezpieczenie w przypadku choroby i starości, jak możliwości pracy i zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, jak ludzkie warunki pracy, jak odpowiedni zasób wolnego czasu i ułatwienia wykorzystywania go oraz prawo do bezpłatnego zdobywania wykształcenia”.

Wolność jednak — wolność w rozumieniu Zaratustry, bo nie „od czego”, lecz „ku czemu” — nie wyczerpuje problemu. Istotne jest pamiętanie o konieczności zagwarantowania wszystkim równości szans oraz ustrzeżenia się w socja-

lizmie od tzw. przez niego jednostronnej zależności. „Idzie o to, żeby nie było takich, którzy mogą wszechwładnie dyrygować innymi według swych kaprysów, i takich, którzy ze strachu muszą się niewolniczo podporządkować”.

Żyjąc w czasach gwałtownych przemian już jako młody człowiek zdał sobie sprawę, iż te same słowa mogą znaczyć zupełnie co innego, zależnie od mówiącego czy realizatora ich treści. Stąd jego podejście i do wszystkich posunięć z dziedziny polityki społecznej: rozpatrywał je zawsze z punktu widzenia naczelných celów socjalizmu, przy czym ujmował je jako „zapewnienie wszystkim ludziom pewnych elementarnych praw ludzkich. Zapewnienie równych szans i realnej równości między ludźmi”. Celem bowiem było stworzenie ustroju, który by dawał równą wolność dla wszystkich.

Tylko słowa o miłości ojczyzny nie pojawiały się w pismach Andrzeja. Ale było to naturalne. Pochodząc z rodziny, gdzie w Powstaniu Warszawskim uczestniczył ojciec, 17-letnia siostra i on sam, z rodziny, gdzie tradycje walk o Polskę wywodziły się jeszcze z powstań z XIX wieku jak i uczestnictwa ojca w bojowych oddziałach PPS, nie musiał o potrzebie patriotyzmu przekonywać, nie musiał do niego odwoływać się. Podobnie jak oddział, w którego szeregu walczył, wiedział, iż tworzył nowe tradycje bez formalnego nawiązania do dziejów ojczystych.

Kończąc dorzucę jeszcze jedno. Andrzej Malewski odszedł od nas w pełni sił twórczych, przed okresem zbierania zasadniczych plonów. Odszedł „skacząc po górach” myśli, może nie zawsze wszystkim nam dostępnych. Mamy prawo sądzić, że nie odegrał jeszcze całej sztuki, że były to dopiero pierwsze jej akty. Ale — jak pisał Marek Aureliusz — w życiu pierwsze akty są czasem sztuką całą.